

ENCYKLIKA PIUSA XII O ŚW. ANDRZEJU BOBOLI *Invicti athletae Christi*

W trzechsetną rocznicę męczeństwa św. Andrzeja Boboli Papież Pius XII ogłosił w dniu 16 maja 1957 roku encyklikę, która wysławia heroiczną miłość i zapał apostołski św. Andrzeja, a na zakończenie daje szereg praktycznych wskazań, jak jego zasady wcielać w życie codzienne. Jest to jedyny w historii papieski dokument tej rangi poświęcony w całości jednemu świętemu!

Słowo wstępne z pierwszego maszynopisowego wydania tłumaczenia polskiego encykliki.

Dnia 16 maja 1957 r. upłynęło 300 lat od chwili, kiedy niez mordowany Apostoł Polesia, polski jezuita, św. Andrzej Bobola został w niesłychanie okrutny sposób umęczony za wiarę przez schizmatyckich Kozaków w Janowie (30 km na zachód od Pińska). Po 33-ach zyciorysach pióra różnych autorów opisujących Jego życie, męczeństwo i kult, napisanych w różnych językach, gruntowną, na ścisłych danych naukowych opartą monografię Świętego opracował zmarły w 1955 r. ks. Jan Poplatek TJ (Kraków 1936). Na gruntownej pracy ks. Poplatka, bardzo chlubnie ocenionej przez uczonych Bolandystów, oparły się wszystkie późniejsze obcojęzyczne zyciorysy Świętego, opublikowane w związku z kanonizacją św. Andrzeja Boboli (17 IV 1938).

Kanonizacja św. Andrzeja, oraz francuskie, angielskie, włoskie i w innych językach wydane zyciorysy Świętego, rozślawiły imię tego najwyższym zaszczytem kościelnym ozdobionego Polaka - Jezuity po całym świecie.

Ostatnia encyklika Ojca św. Piusa XII skierowana nie tylko do Polski, ale do całego świata, przypominała całemu Kościołowi w słowach jak najbardziej uroczystych postać tego bohatera Chrystusowego i stawiała go jako wzór nieugiętego trwania przy wierze św. nawet za cenę życia własnego. Za tę encyklikę winniśmy najgłębszą wdzięczność Ojcu św., bo nie zwykłym listem okolicznościowym, jak w podobnych okazjach zwykło to czynić, ale listem okólnym, skierowanym do całej hierarchii kościelnej i ogółu wiernych, rozślawił zarówno naszego Rodaka, jak i naszą Ojczyznę, która tutaj w najbardziej oficjalnym dokumencie Stolicy Apostolskiej została nazwana *antemurale christianitatis* a jako tytuł największej naszej chwały podkreślono to, że Polska była zawsze wierna. Zaznaczył przy tym Ojciec św., iż to jest naszą misją dziejowa, przeznaczoną nam przez Opatrzność.

Św. Andrzeja nazwał Ojciec św. ozdobą i chlubą narodu i stawiał go jako wzór niezłomnej wiary i męstwa nieustraszonego wszystkim wiernym na całym świecie. - Ks. A. Bober TJ

Encyklika

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy Miejsca żyjących w pokoju i jedności ze Stolicą Apostolską - w trzechsetną rocznicę chwalebnego męczeństwa św. Andrzeja Boboli.

Pius XII Czcigodnym Braciom - z pozdrowieniem i Apostolskim błogosławieństwem.

Jest naszym gorącym pragnieniem, żeby wszyscy po całym świecie uczestnicy chlubnego miana katolików, a zwłaszcza ci synowie ukochanej przez nas polskiej ziemi, dla których niezwykły bohater Chrystusowy Andrzej Bobola jest chlubą i wspianym wzorem chrześcijańskiego męstwa, w trzechsetną rocznicę jego zgonu pobożnym sercem i umysłem rozważyli jego męczeństwo i jego świętość.

Nie chcemy więc pominąć tej pamiętnej chwili, która złotymi zgłoskami zapisana jest w rocznikach Kościoła, żeby nie wspomnieć o jego życiu i cnocie i żeby tak Wam, Czcigodni Bracia, jak wiernym waszej pasterskiej pieczy powierzonym, przez to ogólne pismo nie wskazać w nim przykładu, który by każdy wedle swojego stanu i zawodu mógł obrać za przedmiot naśladowania. Wśród innych chlubnych przymiotów przede wszystkim błyszczy w Andrzeju Boboli cnota wiary, której moc, zasilana łaską Bożą, z biegiem lat tak w jego duszy zakorzeniła się i rozrosła, że nadała życiu jego osobliwą cechę i dodała mu odwagi do mężnego podjęcia męczeństwa.

W życiu jego całkiem osobliwie świeci ta prawda, którą Apostoł narodów ujął w słowa: "A mój sprawiedliwy z wiary żyć będzie"¹. Cokolwiek bowiem czy to do wierzenia, czy do pełnienia uczynkiem podaje katolicki Kościół, on całą siłą brał sobie do serca i jak najochotniej starał się wykonać. Dlatego od samego początku usiłował poskromić i do ładu doprowadzić te nieporządne skłonności, które po smutnym upadku pierwszego rodzica zwykły mącić naszą naturę i do złego ją pociągać, a obok tego pracował z niesłabnącym nigdy zapałem nad tym, żeby duszę swoją przyozdobić we wszystkie chrześcijańskie cnoty.

I

Życie św. Andrzeja

Urodził się w roku 1591 w Sandomierskiej ziemi z rodziców wybitnych szlachetnością rodu, ale znamienitszych jeszcze cnotą i stałością katolickiej wiary. Obdarzony bystrym i skłonny do dobrego umysłem, odebrawszy już w domu od najwcześniejszego dzieciństwa zacne i chrześcijańskie wychowanie, oddany został do szkół Towarzystwa Jezusowego, gdzie wnet zabłysnął niewinnością i serdeczną pobożnością.

Lata przygotowania

Mając w sercu dla blasków i próżności światowych tylko pogardę, zapragnął gorąco "lepszych darów"² i niezadługo, jako dziewiętnastoletni młodzieniec, wstąpił jak najochotniej do nowicjatu Towarzystwa w Wilnie, by móc bezpieczniej postępować drogą doskonałości ewangelicznej.

Mając w pamięci to tak ważne upomnienie Chrystusowe: "Jeśli kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój, i niech mnie naśladowe"³, zabrał się najgorliwiej, do nabycia chrześcijańskiej pokory przez wzgardę samego siebie. A ponieważ z natury miał pewną skłonność do wyniosłości i niecierpliwości oraz odrobinę uporczywości, wydał samemu sobie nieubłaganą walkę. Przez tę walkę wziął niejako krzyż Chrystusowy na ramiona i szedł z nim na Kalwarię, aby u jej szczytu osiągnąć zarazem przy łasce Bożej tę doskonałość upragnioną i gorącymi modlitwami wyjednywaną pokory, przez którą dochodzi się do wszystkich blasków świętobliwości chrześcijańskiej. Nosił bowiem w sercu to przemądre zdanie św. Bernarda, że "obudowa duchowna nie może dźwigać się inaczej, jak na mocnym fundamencie pokory"⁴. Ponadto płonął najgorętszą miłością Boga i bliźnich, toteż nie było dla niego większej rozkoszy, jak spędzać, o ile tylko mógł, długie godziny przed Najświętszym Sakramentem i wszelkiego rodzaju nieszczęśliwym przychodzić z pomocą. Boga, a nie siebie, miłował nade wszystko i w myśl ustaw Założyciela swego zakonu, starał się wszystko wyłącznie kierować do Jego chwały. Pojął on więc głęboko i w życie wprowadził zalecenie wspomnianego wyżej świętego Doktora: "Tego tylko pragniemy, który sam jeden pragnienie zaspokaja"⁵.

Nic więc dziwnego, że ten szermierz Chrystusowy, tylu darami niebieskimi ubogacony, tak wielkie położył zasługi na polu apostołowskiej pracy i tak obfite a zbawienne zbierał z niej owoce. A ponieważ wysiłki jego zmierzały przede wszystkim do utrzymania, wzmocnienia i zabezpieczenia katolickiej wiary, już jako wychowawca młodzieży w Wilnie i potem w innych miastach oddawał się całemu nauczaniu podstaw wiary, przy czym rozbudzał w młodych sercach kult Eucharystii i gorące nabożeństwo do Najświętszej Panny.

Kiedy zaś po kilku latach, w dzień uroczystej kanonizacji świętego Ignacego Loyoli i Franciszka Ksawerego, otrzymał godność kapłańską, to sobie przede wszystkim wziął do serca, żeby nie szczędząc żadnych trudów, przez kazania i misyjne wyprawy wszędzie szerzyć katolicką wiarę i to wiarę żywą, w dobre uczynki bogatą.

Walka z wrogami Kościoła

A że we wschodnich zwłaszcza częściach kraju zagrażało wierze wielkie niebezpieczeństwo od odszczepieńców, którzy usiłowali na wszelki sposób oderwać wiernych od jedności Kościoła i swoimi błędami ich zarazić, na rozkaz swoich przełożonych udał się Andrzej w te właśnie strony i tam po miastach, miasteczkach i wioskach już to przez kazania, już tu przez prywatne rozmowy, a zwłaszcza, przez urok swej świętości i przez płomienny zapał apostołowski zachwianą u wielu katolików wiarę od błędnych naleciałości oczyścił, na mocnych podstawach oparł i na powrót doprowadził do jedynej Chrystusowej owczarni. A nie poprzestając na samym podźwignięciu i umocnieniu słabnącej lub upadłej wiary, wszędzie - gdzie tylko mógł - rozbudzał żal za grzechy, łagodził niezgody i rozterki, wprowadzał na powrót dobre obyczaje, tak że miejsca, przez które wzorem Boskiego Mistrza "czyniąc dobrze" przechodził, zaczynały jakby pod tchnieniem wiosny niebiańskiej wydawać śliczne kwiaty i owoce cnoty. Dlatego też, jak to przechowało się w pamięci, zarówno wierni, jak i

schizmatycy nadali mu charakterystyczną nazwę, "duszochwata", czyli łowcy dusz nieśmiertelnych.

Jak więc ten niestrudzony apostoł Chrystusowy sam żył wiarą i najgorliwiej szerzeniu wiary się oddawał, tak nie zawahał się dla obrony tej wiary ojczystej życie swoje oddać.

Wśród niezliczonych prześladowań, z jakimi spotykała się zawsze katolicka wiara, na szczególne wspomnienie zasługuje ten gwałtowny a nieludzki ucisk prawdziwego Kościoła, jaki zapanował koło połowy XVII wieku we wschodnich stronach kraju nawiedzonych najazdem kozackim. Cała wściekłość najeźdźców zwróciła się głównie na katolików i ich pasterzy oraz na misyjnych pracowników, tak dalece, że w całym kraju można było widzieć zburzone kościoły, popalone klasztory, ciała pomordowanych kapłanów i wiernych, ogólną ruinę i rozbiecie wszystkiego, co święte.

Męczeństwo

Andrzej Boboła, który mógł przyznać się śmiało do tego wyznania św. Bernarda: "Nic [...] mi nie jest obce z tego, co jest Boże"⁶, nie lękając się ani śmierci, ani katuszy, zapalony miłością Bożą i bliźnich wszedł dobrowolnie w te groźne stosunki, aby na wszelki sposób ratować przed wyrzeczeniem się wiary tych, których odszczepieńcy błędami swoimi starali się usidlić, oraz by niez mordowanie umacniać wszystkich w wyznawaniu Chrystusowej prawdy. Stało się jednak, że 16 maja 1657 roku, w samo święto Wniebowstąpienia Pańskiego, został pochwycony w okolicy Janowa przez wrogów katolickiego imienia. Pojmanie to, jak domyślać się można, nie wywoływało w nim trwogi, ale raczej niebiańską radość, wiemy bowiem, że zawsze męczeństwa pragnął i nigdy nie tracił z pamięci tych słów Boskiego Zbawiciela: "Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Ciescie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami"⁷.

Wzdryga się dusza na wspomnienie wszystkich tych mąk, które bohater Chrystusowy z niezłomnym męstwem i nieugiętą wiarą przecierpiał. "Po obiciu kijami i dotkliwych policzkach, przywiązany sznurem do konia, ciągniony był przez jeźdźca na powrozie męczącą i krwawą drogą aż do Janowa, gdzie czekała go ostatnia katusza. W tej męce dorówna Męczennik polski najchlubniejszym zwycięzcom, jakich czci katolicki Kościół. Zapytany, czy jest łacińskim księdzem, odparł Andrzej: `Jestem katolickim kapłanem. W tej wierze się urodziłem i w niej też chcę umrzeć. Wiara moja jest prawdziwa i do zbawienia prowadzi. Wy powinniście żałować i pokutę czynić, bo bez tego w waszych błędach zbawienia nie dostąpiacie. Przyjmując moją wiarę, poznacie prawdziwego Boga i wybawicie dusze swoje"⁸.

Te słowa nie tylko nie pobudziły zbrodniarzy do litości, ale wprawiły ich w taką wściekłość, że z niesłychanym okrucieństwem zaczęli stosować do żołnierza Chrystusowego najsrozsze męki. "Powtórnie obity biczami, na wzór Chrystusa uwieńczony został dotkliwym spowiciem głowy, policzkami straszliwie sponiewierany i zakrzywioną szablą zraniony upadł. Niebawem wyrwano mu prawe oko, w różnych miejscach zdarto mu skórę, okrutnie przypiekając rany ogniem i nacierając je szorstką plecionką. I na tym nie koniec: obcięto mu uszy, nos i wargi, a język wyrwano przez otwór zrobiony w karku, ostrym sztydem ugodzono go w serce. Aż nareszcie niezłomny bohater około godziny trzeciej po południu, dobity cięciem miecza, doszedł do palmy męczeńskiej, zostawiając wspaniały obraz chrześcijańskiego męstwa"⁹.

Jak niezwykły Męczennik w purpurze krwi własnej z wielkim triumfem przyjęty został w niebie, tak i na ziemi podany został przez Kościół do czci i naśladowania wszystkim wiernym, zarówno dla osobliwego blasku jego świętości, jak dla zadziwiających znaków, którymi Bóg tę świętość zaświadczał i stwierdzał. W roku bowiem 1853 czcigodnej pamięci Poprzednik Nasz Pius IX zaliczył go w poczet Błogosławionych, a w roku 1938 bezpośredni Nasz Poprzednik Pius XI uroczystość pomiędzy Świętych go wprowadził.

II

Przykład Męczennika

Uważaliśmy za wskazane krótko i treściwie przedstawić w tej encyklice główne zarysy świętości Andrzeja Boboli, by wszystkie po całym świecie dzieci Kościoła nie tylko spoglądały na niego z podziwem, ale z podobną wiernością starały się naśladować czystość jego nauki katolickiej, niezłomną jego wiarę i to męstwo, z jakim aż do męczeńskiego końca walczył o cześć i chwałę Chrystusową. Niech wszyscy wedle waszych, Czcigodni Bracia, poleceń i wskazówek, wśród tych zwłaszcza obchodów z trójwiekową rocznicą męczeństwa związanych, rozważają głęboko wzniosłe jego cnoty i budzą w sobie poczucie obowiązku wstępowania w jego święte ślady.

Współczesne błędy

Dziś, co jest dla Nas powodem wielkiego bólu, w niejednym kraju wiara katolicka już to omdlewa i podupada, już to prawie zupełnie wygasa. Nauka Ewangelii niemałej liczbie ludzi jest nieznaną, u innych zaś, co gorsza, spotyka się z zupełnym odrzuceniem pod pozorem, że jest całkowicie obca tym, którzy idąc z postępem czasu, urabiają sobie przekonanie, że na ziemi bez Boga, tj. przez własny rozum i przez własne siły wszystko, czym żyją i przez co działają, osiągnąć mogą, swoją mocą podbijając pod swoją wolę i władzę, dla pożytku i rozwoju ludzkości, wszystkie pierwiastki i żywioły tej ziemi. Inni znów do tego dążą, żeby z dusz ludzi prostych i nieuczonych albo też takich, którzy już dotknięci są zarazą błędów, wyrwać do ostatka tę wiarę chrześcijańską, która dla rozmaitych biedaków jest w tym śmiertelnym życiu jedyną pociechą i w tym celu zwodzą ich obietnicami jakiegoś nadzwyczajnego szczęścia, które w tym ziemskim wygnaniu jest dla nas zupełnie niedostępne. Dokądkolwiek bowiem oczy obróci i dążyć zaczyna ludzka społeczność, jeżeli od Boga odchodzi, nie tylko nie osiąga upragnionego spokoju i zgody, ale wpada w taką rozterkę i niepokój, jak człowiek trawiony gorączką, oddając się pogoni za bogactwem, za wygodnym i przyjemnym życiem, które wyłącznie sobie ceni, chce pochwycić coś, co przed nią ciągle ucieka i buduje na tym, co się zapada. Albowiem bez uznania Najwyższego Boga i Jego świętego prawa nie może istnieć wśród ludzi żaden ład, ani żadne prawdziwe szczęście. Brakuje bowiem podstawy zarówno do prywatnego, jak i do należycie prowadzonego społecznego życia. A ponadto, jak Wam dobrze wiadomo, Czcigodni Bracia, tylko niebieskie wieki, a nie znikome i przemijające dobra tej ziemi, mogą duszy przynieść pełne nasycenie.

I dlatego też twierdzić nie można, co wielu zuchwale i lekkomyślnie rozpowiada, że nauka chrześcijańska przygasza światło naturalnego ludzkiego rozumu, kiedy - przeciwnie - dodaje mu blasku i siły, bo go od pozorów prawdy odwraca a kieruje na pole szerszych i wyższych rozumień. Nie można więc mieć Boskiej ewangelii, tj. nauki Chrystusowej, którą Kościół katolicki z powołania i obowiązku swego wykląda, za coś wstecznego i pokonanego dzisiejszym postępem, ale za coś żywego i żywotnego, co samo jedno może wskazać ludziom pewną i prostą drogę do sprawiedliwości, do prawdy i do wszelkiej cnoty oraz zabezpieczyć

ich spokój i zgodę wzajemną, dodając ich prawom i instytucjom społecznym silne i nienaruszalne podpory.

Kto to wszystko roztropnie rozważy, łatwo zda sobie sprawę, czemu Andrzej Bobola chętnie i mężnie podjął tyle prac, tyle cierpień, żeby wśród swoich ziomków zachować nienaruszoną wiarę, a obyczaje ich na takie pokusy i niebezpieczeństwa narażone od zgubnych podstępów obronić i niezmordowanie według zasad chrześcijańskiej cnoty urobić.

Zadanie kapłanów i świeckich

Skoro zaś, jak powiedzieliśmy już, Czcigodni Bracia, wiara katolicka i dzisiaj w wielu stronach wystawiona jest na poważne niebezpieczeństwa, należy ją wszelkimi siłami bronić, wykładać i szerzyć. W tej wielkiej i tak doniosłej pracy powinni Wam być pomocą nie tylko słudzy ołtarza, którzy to z obowiązku usilnie czynić mają, ale i świeccy katolicy, na tyle szlachetni i ofiarni, żeby nie lękali się stanąć do pokojowej walki o Bożą chwałę. Im zuchwałej ludzie nienawidzący Boga i nauki chrześcijańskiej występują przeciw Chrystusowi i założonemu przezeń Kościołowi, tym gorliwiej powinni nie tylko kapłani, ale wszyscy katolicy i żywym słowem i przez pisma rozpowszechnić wśród ludu, a najbardziej przez świetlany przykład życia swego im się przeciwstawiać, zachowując zawsze poszanowanie dla osób, ale stając mężnie w obronie prawdy. A choćby w tej pracy spotkać ich miały różne przeciwności, oraz utrata czasu i mienia, niech nigdy nie cofają się wstecz, chowając zawsze w pamięci to słowo: mężne działanie i znoszenie cierpienia jest dziełem tej cnoty chrześcijańskiej, której sam Bóg najwyższą zapłatę, tj. wiekuiste szczęście obiecuje. A pamiętać trzeba, że w tej cnocie, jeśli rzeczywiście chcemy ją coraz bardziej ku doskonałości kierować, zawsze znajdzie się odrobina męczeństwa. Nie tylko, bowiem krwi rozlewem wydajemy Bogu świadectwo naszej wiary, ale i mężnym a wytrwałym opieraniem się pokusom oraz wielkoduszną ofiarą z siebie i ze wszystkiego, co mamy, złożoną Temu, który tu jest naszym Stwórcą i Odkupicielem, a w niebie będzie kiedyś nie kończąca się radością.

Niechże, więc, wszyscy jako we wzór wpatrują się w męstwo Świętego Męczennika Andrzeja Boboli. Niech nieugiętą jego wiarę i sami zachowują i na wszelki sposób bronią. Niech tak naśladowują jego apostolską gorliwość, żeby starali się najusilniej, stosownie do swego stanu, Królestwo Chrystusowe na ziemi umacniać i we wszystkich kierunkach rozszerzać.

Odezwa do Narodu Polskiego

Jeżeli zaś te ojcowskie Nasze zlecenia i pragnienia kierujemy do wszystkich Pasterzy świętego Kościoła i do ich owczarni, najbardziej zwraca się myśl nasza do tych, co w polskich stronach życie pędzą. Skoro bowiem Andrzej Bobola z ich narodu wyszedł i ich ziemię nie tylko blaskiem rozlicznych cnót, ale i krwią męczeńską uświetnił, jest on dla nich wspaniałą ozdobą i chlubą. Niechże więc idąc za jego świetlanym przykładem nadal bronią ojczystej wiary przeciw wszystkim niebezpieczeństwom, niech usiłują obyczaje do norm chrześcijańskich dostosować, niech to sobie mają mocnym przekonaniem za największą chwałę swojej Ojczyzny, jeżeli przez nieugięte naśladowanie niezachwianej cnoty przodków to osiągną, żeby Polska zawsze wierna była dalej "przedmurzem chrześcijaństwa". Zdaje się bowiem wskazywać "historia, [...] jako świadek czasów, światło prawdy [...] i nauczycielka życia"¹⁰, że Bóg tę właśnie rolę narodowi polskiemu przeznaczył. Niechże więc mężnym i stałym sercem usiłują tę rolę wypełnić, unikając wrogich podstępów i zwalczając przy pomocy łaski Bożej wszystkie przeciwności i próby. Niech spoglądają na nagrodę, jaką Bóg

obiecuje tym wszystkim, co nie szczędząc wysiłków z najwyższą wiernością i gorącą miłością żyją, działają i walczą dla zachowania i rozszerzenia na ziemi Bożego Królestwa pokoju.

Przy tej sposobności, przez słowa tej encykliki nie możemy nie zwrócić się wprost do wszystkich bardzo nam drogich synów Polski, zwłaszcza do tych świętych kapłanów, którzy dla imienia Jezusa Chrystusa cierpienia i utrapienia ponieśli. Postępujcie nadal mężnie, ale z tą odwagą chrześcijańską, która idzie w parze z roztropnością i z tą mądrością, która umie bystro patrzeć i przewidywać. Wiarę katolicką i jedność zachowujcie. Wiara niech będzie przepasaniami bioder waszych¹¹; niech ona głoszona będzie po całym świecie¹², niech dla was i dla wszystkich będzie tym "zwycięstwem, które zwycięża świat"¹³. A czyńcie to wszystko "patrzac na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga"¹⁴.

Tak postępując i to osiągnięcie, żeby wszyscy Święci, osobiwie ci, co z waszego rodu wyszli, z tego wiekiustego szczęścia jakim się obecnie cieszą, wraz z Królową Polski, Bożą Rodzicielką Maryją, na was i na ukochaną Ojczyznę waszą łaskawie spoglądali, by opiekować się nią i jej bronić.

Żeby się to szczęście ziściło, pragniemy gorąco, Czcigodni Bracia, byście wszyscy ze wszystkimi wiernymi całego świata, zwłaszcza w czasie obchodu tej wiekowej rocznicy, gorące do Boga zanosili prośby, by raczył łaskawie obfitsze dary i pociechy osobiwie tym zsyłać, którzy w większych niebezpieczeństwach żyć muszą i cięższych na drodze Bożej doznają trudności.

Przez te same jednomyślne prośby starajmy się i to u miłosierdzia Bożego wyblagać, żeby wreszcie zapanował wśród wszystkich narodów upragniony pokój i żeby święte prawa oraz zadania Kościoła, które też prawdziwemu dobru ludzkiego społeczeństwa jak najbardziej służą, znalazły u wszystkich należne uznanie i na prawnej drodze wszędzie a szczęśliwie weszły w życie.

By do tego wszystkiego jak najrychlej doszło, z waszymi modłami łączymy nasze najgorętsze prośby i udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, oraz całemu chrześcijańskiemu ludowi na zadatek łask Bożych i na znak życzliwości ojcowskiej, płynącego z głębi serca Apostolskiego błogosławieństwa.

Rzym, Bazylika św. Piotra, dnia szesnastego miesiąca maja - w trzechsetną rocznicę, kiedy to św. Andrzej Bobola otrzymał palmę męczeństwa - w roku 1957 a dziewiętnastym Naszego Pontyfikatu.

Przypisy

¹ Hbr 10, 38

² 1 Kor 12, 31.

³ Łk 9, 23.

⁴ Św. Bernard, Kazanie XXXVI o Pieśni nad pieśniami, nr 5; ML 183, 969 D.

⁵ Św. Bernard, Kazanie IV na poświęcenie kościoła, nr 4; ML 183, 528 D.

⁶ Św. Bernard, List XX do Kard. Haimera; ML 182, 123 B.

⁷ Mt 5, 11n.

⁸ Pius XI, List *Ex aperto Christi latere*; AAS Vol. 30, 1938, s. 359.

⁹ Pius XI, Homilia w czasie kanonizacji św. Andrzeja Boboli w 1938 r.; AAS Vol. 30, 1938, ss. 152-53.

¹⁰ Cic. *De Or.*, 2. 9. 36.

¹¹ Por. Iz 11, 5.

¹² Por. Rz 1, 8.

¹³ 1 J 5, 4.

¹⁴ Hbr 12, 2.

Tłumaczenie z łacińskiego oryginału autorstwa ks. Jana Rostworowskiego SJ, poprawione przez ks. Roberta Wawra SJ. Podział akapitów został zachowany zgodnie z tekstem oficjalnym w AAS.

Źródła podane chronologicznie:

- *L'Osservatore Romano*, 19.V.1957 - Pierwszy opublikowany tekst encykliki.
- [ACTA APOSTOLICAE SEDIS vol. 49, 1957, ss. 321-331](#) - Oficjalny tekst łaciński Stolicy Apostolskiej
- Pierwsze polskie tłumaczenie - wydanie maszynopisowe - znajduje się w *Bibliotece Pisarzy* przy ul. Rakowieckiej 61 w Warszawie (wyd. Kraków 1957, sygnatura: B III 1030, nr inw. 1040).
- *Homo Dei*, R. 26, lipiec-sierpień 1957, nr 4 (82), ss. 586-593 - Pierwsza polska wersja opublikowana w druku.
- www.vatican.va/holy_father/pius_xii/encyclicals/documents/hf_p-xii_enc_16051957_invicti-athletae_en.html - Tekst encykliki w języku angielskim na oficjalnej stronie Stolicy Apostolskiej
- www.vatican.va/holy_father/pius_xii/encyclicals/documents/hf_p-xii_enc_16051957_invicti-athletae_it.html - Tekst encykliki w języku włoskim na oficjalnej stronie Stolicy Apostolskiej